Na swoim miejscu

by EKP

Category: Doctor Who
Genre: Romance, Tragedy
Language: Polish
Characters: 10th Doctor, Rose T.
Pairings: 10th Doctor/Rose T.
Status: In-Progress
Published: 2016-04-15 21:24:29
Updated: 2016-04-15 21:24:29
Packaged: 2016-04-27 16:24:28
Rating: K
Chapters: 1
Words: 1,425
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: Gdyby Rose udaÅ‚o siÄ™ wrÃ³ciÄ‡. Gdyby ona i Doctor pogodzili siÄ™ ze swoimi uczuciami.

Na swoim miejscu

â€” Co ty zrobiÅ‚aÅ›?!

â€” ZajrzaÅ‚am w TARDISA... A on zajrzaÅ‚ we mnie...

â€” ZajrzaÅ‚aÅ› w wir czasu?! Nikt nie powinien tego widzieÄ‡!

â€” To ja jestem zÅ‚ym wilkiem. Sama siÄ™ stworzyÅ‚am. RozrzuciÅ‚am te sÅ‚owa w czasie i przestrzeni. To wiadomoÅ›Ä‡ dla mnie.

â€” Rose, zatrzymaj to! W gÅ‚owie pÅ‚ynie ci wir czasu! Spalisz siÄ™!

â€” ChcÄ™ ochroniÄ‡ mojego Doctora przed faÅ‚szywym Bogiem!

* * *

><p>â€” Rose, przestaÅ„ juÅ¼!<p>

â€” Jak mogÄ™ przestaÄ‡? DajÄ™ Å¼ycie.

â€” To zÅ‚e! Nie moÅ¼esz kontrolowaÄ‡ Å¼ycia i Å›mierci!

â€” MogÄ™. SÅ‚oÅ„ce i ksiÄ™Å¼yc. DzieÅ„ i noc. Dlaczego to boli?

â€” Ta moc ciÄ™ zabije... przeze mnie...

â€” WidzÄ™ wszystko. To, co jest, byÅ‚o i bÄ™dzie.

â€” To zupeÅ‚nie jak ja przez caÅ‚y czas! Nie doprowadza ciÄ™ to do

szaleÅ„stwa?

â€” Moja gÅ‚owa...

â€” ChodÅº.

â€” To mnie zabija!

â€” MyÅ›lÄ™, Å¼e potrzebujesz Doctora.

* * *

><p>â€” Ja wiele poÅ¼egnaÅ„? Jak bardzo samotny jesteÅ›, Doctorze?<p>

* * *

><p>â€” JeÅ›li bÄ™dziesz rozmawiaÅ‚a z Rose, powiedz jej... powiedz jej... Och, ona wie...<p>

* * *

><p>â€” JeÅ›li wierzÄ™ w jednÄ… rzecz... tylko jednÄ… rzecz... wierzÄ™ wÅ‚aÅ›nie w niÄ…!<p>

* * *

><p>â€” Jak dÅ‚ugo zamierzasz ze mnÄ… zostaÄ‡? â€” pytam nagle.<p>

â€” Na zawsze â€” rzecze i uÅ›miechnÄ™Å‚a siÄ™ szeroko. Odwzajemniam ten gest.

* * *

><p>â€” DokonaÅ‚am mojego wyboru dawno temu i nigdy ciÄ™ nie opuszczÄ™ â€” mÃ³wi stanowczo.<p>

Zalewa mnie ogromna fala ciepÅ‚a. I juÅ¼ wiem, Å¼e przepadÅ‚em. ZgubiÅ‚y mnie uczucia do niej. A chwilÄ™ pÃ³Åºniej i ona przepada. Przepada w innym wymiarze...

* * *

><p>â€” Ile mamy czasu? â€” zapytaÅ‚a, a w jej oczach wyraÅºnie widaÄ‡ byÅ‚o Å‚zy.<p>

Jak nigdy wczeÅ›niej pragnÄ…Å‚em jÄ… przytuliÄ‡, zÅ‚apaÄ‡ jej dÅ‚oÅ„, tak jak robiÅ‚em to tyle razy. Lecz nie mogÅ‚em; staÅ‚a tak blisko, a jednoczeÅ›nie byÅ‚a tak bardzo nieosiÄ…galna.

â€” Dwie minuty â€” odparÅ‚em cicho.

â€” Nie wiem co powiedzieÄ‡... â€” rzekÅ‚a i zaÅ›miaÅ‚a siÄ™ nerwowo.

â€” Jest z tobÄ… Mickey? â€” zapytaÅ‚em, nie chcÄ…c marnowaÄ‡ ani sekundy z czasu, jaki nam pozostaÅ‚.

Ale co tak naprawdÄ™ moÅ¼na powiedzieÄ‡ w dwie minuty? Jak bardzo

siÄ™ kogoÅ› kocha? WyznaÄ‡, Å¼e rozbudziÅ‚ w tobie uczucia, o ktÃ³rych istnieniu niemal zapomniaÅ‚eÅ›? Nie mÃ³gÅ‚bym jej tego zrobiÄ‡. Nie mÃ³gÅ‚bym zraniÄ‡ jej jeszcze bardziej.

â€” Jest nas piÄ™cioro: mama, tata, Mickey... i dziecko

â€” Nie... â€” powiedziaÅ‚em z niedowierzaniem, starajÄ…c siÄ™ nie okazywaÄ‡ bÃ³lu.

PrzecieÅ¼ to normalne, Å¼e wrÃ³ciÅ‚a do Mickeya. Jak inaczej miaÅ‚a postÄ…piÄ‡, skoro jÄ… zostawiÅ‚em? ZresztÄ…, chÅ‚opak nigdy nie przestaÅ‚ jej kochaÄ‡ â€“ byÅ‚em tego pewny.

â€” Nie moje â€” powiedziaÅ‚a i uÅ›miechnÄ™Å‚a siÄ™ blado. â€” Mamy. Jeszcze jeden Tyler. To trzeci miesiÄ…c

JakiÅ› nieopisany ciÄ™Å¼ar spadÅ‚ mi z serca i nagle poczuÅ‚em siÄ™ jeszcze gorzej. Jak ogromnym egoistom jestem, Å¼e nie chcÄ™, by uÅ‚oÅ¼yÅ‚a sobie Å¼ycie na nowo... beze mnie?

â€” A co u ciebie? â€” zapytaÅ‚em przez zaciÅ›niÄ™te gardÅ‚o.

Wiatr rozwiaÅ‚ jej blond wÅ‚osy, a kiedy odgarnÄ™Å‚a je tym znajomym gestem, poczuÅ‚em w okolicach obu serc bolesne ukÅ‚ucie. Nie czuÅ‚em tego od wielu lat...

â€” ZnÃ³w pracujÄ™ w sklepie â€” powiedziaÅ‚a, wyrywajÄ…c mnie tym z zamyÅ›lenia.

â€” To Å›wietnie â€” stwierdziÅ‚em bez grama entuzjazmu, co ona musiaÅ‚a Åºle zinterpretowaÄ‡.

â€” Odwal siÄ™, Å¼artowaÅ‚am. DostaÅ‚am pracÄ™ w tutejszym Torchwood. Znam siÄ™ trochÄ™ na kosmitach â€” powiedziaÅ‚a i znÃ³w siÄ™ zaÅ›miaÅ‚a.

Dlaczego patrzenie na niÄ… sprawiaÅ‚o mi tak ogromny bÃ³l?

â€” Rose Tyler â€“ obroÅ„czyni ziemi â€” zaÅ¼artowaÅ‚em i oboje zachichotaliÅ›my, choÄ‡ byÅ‚o to nieskoÅ„czenie wymuszone. â€” W tamtym Å›wiecie oficjalnie nie Å¼yjesz â€” powiedziaÅ‚em juÅ¼ powaÅ¼niej. â€” ZginÄ™Å‚o wtedy wiele osÃ³b, ciebie uznali za zaginionÄ…. A ty Å¼yjesz tutaj sobie spokojnie. Nigdy nie bÄ™dzie mi to dane â€” dodaÅ‚em, rozglÄ…dajÄ…c siÄ™ dookoÅ‚a, nagle czujÄ…c siÄ™ tak okropnie samotnym.

â€” Zobaczymy siÄ™ jeszcze? â€” zapytaÅ‚a drÅ¼Ä…cym gÅ‚osem.

PrzeniosÅ‚em wzrok z powrotem na niÄ…. Blond wÅ‚osy, duÅ¼e brÄ…zowe oczy wypeÅ‚nione Å‚zami i zapach poziomek. Teraz juÅ¼ otwarcie pÅ‚akaÅ‚a. ChciaÅ‚em mÃ³c otrzeÄ‡ jej Å‚zy, przytuliÄ‡ jÄ…, powiedzieÄ‡, Å¼e znajdÄ™ sposÃ³b, Å¼e zawsze go znajdujÄ™. A mogÅ‚em jedynie potwierdziÄ‡ jej... nasze obawy.

â€” Nie â€” wyszeptaÅ‚em.

OtarÅ‚a ze zÅ‚oÅ›ciÄ… Å‚zy. Zawsze byÅ‚a dzielna â€“ od poczÄ…tku to wiedziaÅ‚em.

â€” Co bÄ™dziesz teraz robiÅ‚?

MiaÅ‚em wraÅ¼enie, Å¼e robi wszystko, byle do koÅ„ca siÄ™ nie rozkleiÄ‡ na moich oczach. Nie powinna siÄ™ o to martwiÄ‡. CzuÅ‚em dokÅ‚adnie to samo. Jakbym straciÅ‚ swojÄ… ogromnÄ… czÄ™Å›Ä‡.

â€” LataÅ‚ TARDISEM, jak zawsze. Ostatni wÅ‚adca czasu â€” dodaÅ‚em z lekkÄ… goryczÄ….

â€” CaÅ‚kiem sam. â€” Kolejne Å‚zy popÅ‚ynÄ™Å‚y po jej policzkach i choÄ‡ to byÅ‚o stwierdzenie pokiwaÅ‚em gÅ‚owÄ…. â€” Kocham ciÄ™ â€” wykrztusiÅ‚a przez pÅ‚acz.

â€” To dobrze. â€” UÅ›miechnÄ…Å‚em siÄ™ smutno i nagle zapragnÄ…Å‚em jej wyznaÄ‡ wszystko to, co czuÅ‚em, juÅ¼ nie liczyÅ‚o siÄ™, jak bardzo nas oboje tym zraniÄ™. â€” Mam chyba ostatniÄ… szansÄ™, by to powiedzieÄ‡. Rose Tyler...

W tym momencie zniknÄ™Å‚o wszystko. Rose, plaÅ¼a, morze. Moja Rose. StaÅ‚em zszokowany we wnÄ™trzu TARDIS i zdaÅ‚em sobie sprawÄ™, Å¼e pÅ‚aczÄ™. Nie pÅ‚akaÅ‚em od tak dawna... Co bolaÅ‚o mnie najbardziej? Utrata Rose? ByÄ‡ moÅ¼e. Ale byÅ‚o coÅ› jeszcze: fakt, Å¼e nigdy nie zdÄ…Å¼yÅ‚em wyznaÄ‡ jej moich uczuÄ‡. Å»e juÅ¼ nigdy siÄ™ nie dowie, Å¼e jej uÅ›miech byÅ‚ jedynÄ… rzeczÄ…, za ktÃ³rÄ… byÅ‚bym w stanie zabiÄ‡. Å»e kochaÅ‚em jÄ… bardziej niÅ¼ kogokolwiek, kiedykolwiek. Å»e nadaÅ‚a sens wszystkiemu. Å»e byÅ‚a najlepszÄ… rzeczÄ… w moim Å¼yciu. OtarÅ‚em z policzkÃ³w Å‚zy i uniosÅ‚em wzrok. ZamarÅ‚em. Oto staÅ‚a przede mnÄ… kobieta w sukni Å›lubnej. MusiaÅ‚em odrzuciÄ‡ na bok swÃ³j bÃ³l i dowiedzieÄ‡ siÄ™, jakim cudem udaÅ‚o jej siÄ™ dostaÄ‡ do TARDISA.

* * *

><p>â€” ZobaczÄ™ ciÄ™ jeszcze? â€” pyta Donna i na moment zamieram.<p>

PrÃ³bujÄ™ nie myÅ›leÄ‡, Å¼e nie tak dawno ktoÅ› zupeÅ‚nie inny zadaÅ‚ mi to pytanie w zupeÅ‚nie innych okolicznoÅ›ciach.

â€” Jak bÄ™dÄ™ miaÅ‚ szczÄ™Å›cie â€” mÃ³wiÄ™ i wymuszam uÅ›miech.

â€” Obiecaj mi jednÄ… rzecz: znajdÅº kogoÅ›. â€” Patrzy na mnie wyczekujÄ…co.

â€” Nie potrzebujÄ™ â€” stwierdzam, bo pamiÄ™tam doskonale, co staÅ‚o siÄ™ z ostatniÄ… osobÄ…, ktÃ³ra coÅ› dla mnie znaczyÅ‚a.

â€” Potrzebujesz. Czasem ktoÅ› musi ciÄ™ powstrzymywaÄ‡. â€” UÅ›miecha siÄ™ krzywo.

â€” DziÄ™ki, Donna... No i powodzenia. ZostaÅ„... zostaÅ„ cudowna

â€” Postaram siÄ™ â€” mÃ³wi ze Å›miechem.

Zamykam za sobÄ… drzwi TARDISA, jednak po chwili znÃ³w sÅ‚yszÄ™ jej gÅ‚os.

â€” Doctorze!

â€” Co znowu? â€” pytam niecierpliwie i otwieram drzwi.

â€” Twoja przyjaciÃ³Å‚ka... Jak miaÅ‚a na imiÄ™?

ZamarÅ‚em. CaÅ‚a krew zdawaÅ‚a siÄ™ odpÅ‚ynÄ…Ä‡ z mojej twarzy. Dlaczego musiaÅ‚a o to zapytaÄ‡? Dlaczego nie mogÅ‚a pomÃ³c mi zapomnieÄ‡?

â€” NazywaÅ‚a siÄ™ Rose â€” mÃ³wiÄ™ pustym gÅ‚osem i zamykam za sobÄ… drzwi.

JuÅ¼ wiem, gdzie siÄ™ udam. Tam, gdzie jej wspomnienie bÄ™dzie najbardziej wyraÅºne. Do jej Londynu. Jestem cholernym masochistÄ…. Ustawiam TARDIS na wÅ‚aÅ›ciwy kurs i siadam na podÅ‚odze, ukrywam twarz w dÅ‚oniach. CzujÄ™ siÄ™ koszmarnie maÅ‚y i nic nieznaczÄ…cy. Nie mam nic. Planety, domu, a teraz nie mam nawet Rose. Mojego malutkiego Å›wiateÅ‚ka w tunelu. Mojej Rose.

* * *

><p>Przekraczam prÃ³g mieszkania jej i Jackie. Obie sÄ… uznane za zmarÅ‚e i mieszkanie niebawem zapewne zostanie sprzedane, lecz pÃ³ki co nikt siÄ™ tu jeszcze nie krÄ™ci. MogÄ™ spokojnie powspominaÄ‡. I wspominam: wspominam, jak pierwszy raz jÄ… spotkaÅ‚em, jak poznaÅ‚em jej matkÄ™ Jackie, jak spÄ™dziliÅ›my tu razem Å›wiÄ™ta. Siadam na twardej i niewygodnej kanapie w salonie i kolejny raz siÄ™ rozklejam. Mam ponad dziewiÄ™Ä‡set lat, przeÅ¼yÅ‚em wojnÄ™ czasu, straciÅ‚em rodzinÄ™ i planetÄ™, a pÅ‚aczÄ™ nad zwykÅ‚ym czÅ‚owiekiem. Jestem Å¼aÅ‚osny.<p>

â€” MiaÅ‚am nadziejÄ™, Å¼e tu wrÃ³cisz. Inaczej pewnie nigdy bym ciÄ™ nie znalazÅ‚a.

WstajÄ™ z kanapy i odwracam siÄ™ gwaÅ‚townie. Niemal natychmiast mruÅ¼Ä™ oczy.

â€” Kim jesteÅ› i jakim prawem podszywasz siÄ™ pod Rose Tyler? â€” wysyczaÅ‚em.

â€” To ja, Doctorze â€” mÃ³wi klon dziewczyny, ktÃ³rÄ… kocham i uÅ›miecha siÄ™ szeroko.

â€” To niemoÅ¼liwe! Rose... ona odeszÅ‚a! Z tamtego wymiaru nie moÅ¼na wrÃ³ciÄ‡!

â€” MyliÅ‚eÅ› siÄ™ â€” szepcze. â€” Szczelina w Norwegii nie byÅ‚a ostatnia. Ostatnia znajdywaÅ‚a siÄ™ w Ameryce PoÅ‚udniowej. Z pomocÄ… Mickeya, taty i mamy udaÅ‚o mi siÄ™ jÄ… wykorzystaÄ‡. Nie byÅ‚o to Å‚atwe i wiele ryzykowaÅ‚am, ale... musiaÅ‚am. Nie mogÅ‚am wieÅ›Ä‡ zwykÅ‚ego Å¼ycia, nie po tym, jak pokazaÅ‚eÅ› mi inny sposÃ³b. Nie po tym, jak ciÄ™ pokochaÅ‚am, Doctorze.

PatrzÄ™ na niÄ… szeroko otwartymi oczyma. Nie mogÄ™ uwierzyÄ‡. Czy los choÄ‡ raz postanowiÅ‚ okazaÄ‡ mi miÅ‚osierdzie?

â€” Czy to halucynacje? â€” pytam zachrypniÄ™tym gÅ‚osem.

â€” Nie sÄ…dzÄ™. W kaÅ¼dym razie nie czujÄ™ siÄ™, jak halucynacja. â€” UÅ›miecha siÄ™ szeroko i puszczajÄ… we mnie wszystkie

tamy.

PodchodzÄ™ do niej i przytulam z caÅ‚ej siÅ‚y, lecz jej zdaje siÄ™ nie przeszkadzaÄ‡ fakt, iÅ¼ utrudniam oddychanie. Ukrywam twarz w jej blond wÅ‚osach, ktÃ³re przywodzÄ… mi na myÅ›l najjaÅ›niejsze sÅ‚oÅ„ca wszechÅ›wiata i chÅ‚onÄ™ zapach poziomek. CzujÄ™, Å¼e jej Å‚zy moczÄ… mojÄ… koszulÄ™, ale nie przejmujÄ™ siÄ™ tym.

â€” WrÃ³ciÅ‚aÅ› â€” powtarzam w kÃ³Å‚ko.

â€” WrÃ³ciÅ‚am â€” odpowiada i Å›mieje siÄ™ przez pÅ‚acz.

Odsuwam jÄ… na moment, a zaraz potem napieram moimi ustami na jej. A ona wcale nie protestuje. Mam ochotÄ™ Å›piewaÄ‡ z radoÅ›ci. Rose mnie kocha, Rose jest tu ze mnÄ…. Nie liczy siÄ™ fakt, Å¼e jest czÅ‚owiekiem, Å¼e pewnego dnia odejdzie. WaÅ¼ne jest tylko to, Å¼e teraz mogÄ™ jÄ… trzymaÄ‡ w ramionach.

â€” Kocham ciÄ™, Rose â€” mÃ³wiÄ™, kiedy odrywamy siÄ™ od siebie.

â€” Wiem â€” rzecze i wtula siÄ™ ufnie w mojÄ… pierÅ›; gÅ‚aszczÄ™ jÄ… delikatnie po wÅ‚osach. â€” To co teraz? MoÅ¼e pokarzesz mi poczÄ…tek egipskich piramid?

â€” Mam lepszy pomysÅ‚. ChciaÅ‚abyÅ› moÅ¼e poznaÄ‡ Szekspira? â€” pytam z uÅ›miechem i Å‚apiÄ™ jej dÅ‚oÅ„, gdy razem ruszamy do TARDIS.

â€” Jeszcze pytasz? No pewnie!

â€” Komu w drogÄ™, temu czas. Ruszamy ku nowej przygodzie. â€” Puszczam jej oczko, na co ona wybucha Å›miechem.

Pierwszy raz od bardzo dawna mam wraÅ¼enie, Å¼e wszystko jest na swoim miejscu.

End
file.